

KS. ANDRZEJ PERZYŃSKI

CHRZEŚCIJAŃSKIE ROZUMIENIE CZASU I HISTORII

Uwagi na marginesie Listu apostolskiego *Tertio millennio adveniente*

WPROWADZENIE

W roku dwutysięcznym Jan Paweł II będzie miał 80 lat. Ojciec Święty ufa Opatrzności Bożej i ma nadzieję, że będzie mu dane świętować Rok Święty i Wielki Jubileusz przełomu tysiącleci poprzez długą i pełną symbolicznej wymowy podróż na Bliski Wschód. Początek tej podróży jest planowany z ziemi Abrahama, w aktualnym Iraku, przez Mojżeszowy Synaj, aż do Damaszku, czyli miejsca nawrócenia św. Pawła. Papież ogłasza swój zamiar w Liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* (*Zbliżające się Trzecie Tysiąclecie*) opublikowanym 14 listopada 1994 r.

W pierwszych dwóch rozdziałach dokumentu Ojciec Święty daje teologiczne fundamenty Wielkiego Jubileuszu, rozpatrując jego dwa aspekty: przedmiot obchodów i czas. Następne paragrafy Listu apostolskiego poświęcone są przygotowaniu Kościoła do obchodów Jubileuszu Roku 2000¹.

Temat obchodów Wielkiego Jubileuszu Dwutysiąclecia był obecny już od samego początku pontyfikatu w wielu papieskich wypowiedziach i dokumentach. Już na początku papieskiej posługi Jan Paweł II rozpoczyna swoją pierwszą encyklikę słowami: „Odkupiciel człowieka, Jezus Chrystus, jest ośrodkiem wszechświata i historii. Do Niego zwraca się moja myśl i moje serce w tej doniosłej godzinie dziejów, w które znajduje się Kościół i cała wielka rodzina współczesnej ludzkości. [...] Dla Kościoła, dla Ludu Bożego [...] będzie to rok wielkiego Jubileuszu” (*Redemptor hominis*, 1, dalej RH). We wspomnianym Liście apostolskim czytamy: „Obecny pontyfikat już od pierwszego dokumentu

¹ Spośród licznych komentarzy do Listu apostolskiego *Tertio millennio adveniente* na szczególną uwagę zasługuje: *Komentarz teologiczno-pastoralny* w opracowaniu Rady Prezydium Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 w Rzymu, tłumaczony w Polsce i wydany przez Wydawnictwo Diecezjalne Sandomierz 1994.

mówi o tym Wielkim Jubileuszu w sposób wyraźny, zachęcając do przeżycia tego czasu przygotowania jako »nowego adwentu«. [...] Istotnie, przygotowanie do Roku 2000 staje się jak gdyby jego kluczem hermeneutycznym” (*Tertio millennio adveniente*, dalej TMA, nr 23). Warto nadmienić, iż obszerne rozważania na temat motywów Jubileuszu Dwutysiąclecia znajdujemy w trzeciej części encykliki *O Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata (Dominum et Vivificantem*, nr 49 n.). Podejmując motyw Jubileuszu 2000, Ojciec Święty ukazuje jego aktualność i głębokie treści doktrynalne. Rok 2000 będzie dla Kościoła wydarzeniem niezwyklej wagi, albowiem przypomni prawdę o Tajemnicy Wcielenia i odnowi jej przeżycie.

Orędzie Jubileuszu Dwutysiąclecia jest słowem prawdy o człowieku i jego dziejach. Na początku swej papieskiej posługi Ojciec Święty zwraca się do drogich Synów i Córek Kościoła oraz do wszystkich ludzi dobrej woli z imieniem Chrystusa na ustach, który jest Odkupicielem człowieka, a jako taki właśnie ośrodkiem wszechświata i historii (por. RH 1).

Papież jest przede wszystkim pasterzem i misji pasterskiej przyporządkowuje całą swoją refleksję teoretyczną. Można więc domyślać się, że przypominać będzie i rozwijać przede wszystkim te prawdy o człowieku, których ignorowanie lub podważanie w teorii lub w praktyce szczególnie głęboko „uderza” w człowieka. Z tego punktu widzenia interesujące są słowa, którymi Jan Paweł II zatytułował swoją pierwszą encyklikę. Wydaje się, że co najmniej trzy tezy leżą u podstaw doniosłości tytułu encykliki.

Po pierwsze, *Redemptor hominis* pokazuje jak cenny jest dla Boga człowiek, skoro Bóg zdecydował się zań zapłacić aż taką cenę: cenę odkupienia krwią swego Jednorodzonego Syna. Po drugie, jak głęboko dotknęło człowieka zło jego grzechu, skoro wyrwanie zeń człowieka domagało się tak wielkiej ceny. Po trzecie wreszcie, jak identyczny jest w swej naturze człowiek – mimo tylu i tak różnorodnych przemian, jakim podlega, skoro jeden i ten sam Odkupiciel wybawia każdego człowieka z jego zła i pokazuje mu jedną, ważną dla każdego człowieka drogę pojednania z Bogiem i odnalezienia samego siebie. Wszystkie te trzy wymienione prawdy są dziś podważane.

1. ODKUPIENIE: FAKT HISTORYCZNY I WYDARZENIE ŁASKI

Jan Paweł II patrzy na dzieje z punktu Jezusa Chrystusa. Takie patrzenie nabiera pełnej perspektywy dopiero wtedy, gdy sama Postać Jezusa Chrystusa okazuje się zjawiskiem historycznym, historią, rzeczywistością zanurzoną w samo serce świata, wydarzeniem, które nie zgasło na sobie samym, lecz wkroczyło w nurt dziejowy i wywarło dostrzegalny wpływ na innych. Wiara proklamuje Chrystusa jako Syna Bożego i Słowo Boże, ale nie w ciemności próżni, lecz w Jezusie historycznym, będącym częścią ówczesnego świata

ludzkiego, żyjącym, umęczonym i zmartwychwstałym realnie. „To wielkie wydarzenie – pisze Papież – o którym historycy niechrześcijańscy zaledwie wspominają, nabiera pełnego blasku dopiero w pismach Nowego Testamentu, które chociaż są dokumentami wiary, to jednak w całym swym przekazie mają wartość również jako świadectwa historyczne. Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, Pan kosmosu, jest także Panem historii, jest jej »Alfą i Omegą«, »Początkiem i Końcem« (por. Ap 1, 8; 21, 6). W Nim wypowiedział Ojciec ostateczne słowo o człowieku i jego dziejach” (TMA, nr 5).

W tym punkcie papieskich rozważań zyskujemy odpowiedź na stawiane często pytanie: Jak mówić dziś człowiekowi o Bogu?² Jezus Chrystus w obecnej fazie historii zbawienia jest dla nas po prostu „miejszem doświadczenia Boga”, „sakramentem spotkania z Bogiem”. Na tej podstawie jesteśmy uprawnieni, a nawet zobowiązani, mówić o Bogu *chrystoksztalnie*, czyli postulować w naszej teologii chrystologiczną konkretyzację Boga.

Jan Paweł II otwiera przed Kościołem drogi do ludzi religijnie wrażliwych, ale nie wierzących w Chrystusa, drogi do pogan otwartych na tajemnicę Boga. Bóg nie jest tylko czymś niewysłowionym, co wszystko przenika, tajemnicą bytu, prapoczątkiem świata, o którym tak często jest mowa. Owszem, to wszystko odnosi się do Boga i do Niego należy, ale jest to zaledwie Jego tchnienie i Jego ślad w świecie. Sam Bóg jest czymś więcej. Nie czystą treścią albo prostą ideą, lecz Rzeczywistością. Nie tylko głębią, wnętrzem i ośrodkiem świata, lecz istotą samą w sobie. To nie czysta potęga, ale „Ty”, do którego człowiek może się zwracać, gdyż On stwarza mu taką możliwość. „W Chrystusie religia przestaje być szukaniem Boga »niejako po omacku« (Dz 17, 27), a staje się odpowiedzią wiary daną Bogu, który się objawia: jest to odpowiedź, w której człowiek mówi do Boga jako do swego Stwórcy i Ojca; odpowiedź możliwa dzięki temu jednemu Człowiekowi, który jest równocześnie Słowem współistotnym Ojcu, a w którym Bóg mówi do człowieka i każdy człowiek jest zdolny odpowiedzieć Bogu. Więcej jeszcze, w tym Człowieku odpowiada Bogu całe stworzenie. Jezus Chrystus jest nowym początkiem wszystkiego. Wszystko w Nim odnajduje siebie, zostaje przyjęte i oddane Stwórcy, od którego wzięło swój początek. W ten sposób *Chrystus jest spełnieniem pragnień wszystkich religii świata i dlatego jest ich jedyną i ostateczną przystanią*” (TMA, nr 6).

Świadomość absolutnej darmowości Bożych interwencji w historię stanowi najbardziej wyraźną i obiektywną wartość życia chrześcijańskiego. Nie istnieje bowiem żadna prawda większa, bardziej podnosząca na duchu i niosąca większe poczucie szczęścia, jak właśnie ta. Spotkania, jakie On zgotował ludziom – właśnie nam – byśmy stali się uczestnikami Jego Królestwa, są do tego stopnia czystym darem, że nasza natura nie byłaby zdolna wyobrazić ich sobie ani nawet przewidzieć. Są one darem przekraczającym wszelką zdolność naszego

² Por. *Jak dzisiejszemu człowiekowi mówić o Bogu*, red. bp B. Bejze, Warszawa 1994.

życia: są po prostu łaską. „Owa obecność Boga w świecie i w człowieku – czytamy w encyklice *O Duchu Świętym* – znalazła jednak swój nowy wyraz i widzialny kształt w Jezusie Chrystusie. W Nim zaprawdę »ukazała się łaska«. Miłość Boga Ojca – Dar, łaska nieskończona, źródło życia – stała się jawna w Chrystusie i Jego człowieczeństwie, stała się »częstką« wszechświata, ludzkości i historii. Owo »ujawnienie się« łaski w dziejach człowieka przez Jezusa Chrystusa dokonało się za sprawą Ducha Świętego, albowiem *wszelkie zbawcze działanie Boga w świecie* dokonuje się zawsze i wszędzie w Duchu Świętym. [...] Całe życie Kościoła, które znajdzie swój wyraz w wielkim Jubileuszu, oznacza wyjście na spotkanie Boga ukrytego: na spotkanie Ducha, który daje życie” (nr 54).

W swoim Mistycznym Ciele Jezus Chrystus zawarł całe to królestwo „łaski”, nadprzyrodzonej dobroci potęgi Boga. Dla ludzi sprzed dwóch tysięcy lat łaską była obecność wśród nich Jezusa z Nazaretu dająca możliwość osobistego, konkretnego spotkania Go na drodze. Taką samą łaską dla ludzi współczesnych jest istnienie Kościoła w świecie i możliwość spotkania się z Nim w życiu wspólnoty wierzących.

2. NOWA KONCEPCJA CZASU I HISTORII

Dla świata pogańskiego na ogół historia była przypadkiem albo przekleństwem, złem koniecznym albo jakąś karą niszczącą człowieka. Nie wiązała się ona ze zbawieniem. Zbawienie polegało na wyzwoleniu się z historii, zwłaszcza spod jej prawa krzyża, i na ucieczce w świat pozaziemski, do nieba. W historii nie widziano postępu ani prawdziwie pozytywnego kresu. Nawet dojrzewające tu i ówdzie myśli o rozwoju (np. u Lukrecjusza i Seneki) ograniczały się bądź to do samej jednostki, bądź tylko do czysto wewnętrznego forum (poznania i wiedzy). Nie było idei rzeczywistego postępu, czyli dochodzenia bytu do siebie właśnie poprzez historię.

Zupełnie inaczej przedstawia się to zagadnienie w myśli chrześcijańskiej. Święty Paweł – na którego powołuje się Papież już w pierwszych słowach listu – związał ściśle historię z eschatologią i zbawieniem. „Zbliżające się trzecie tysiąclecie nowej ery – czytamy – kieruje naszą myśl ku słowom apostoła Pawła: »Gdy [...] nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty« (Ga 4, 4). *Pełnia czasu utożsamia się z Tajemnicą Wcielenia Słowa*, Syna współistotnego Ojcu, oraz z tajemnicą Odkupienia świata. Św. Paweł podkreśla tu, że Syn Boży, zrodzony z niewiasty, zrodzony pod Prawem, przyszedł na świat, aby wykupić tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. [...] Można powiedzieć – konkluduje Jan Paweł II – że w tekście św. Pawła *ujawnia się pełnia odkupieńczej tajemnicy Wcielenia*” (TMA, nr 1).

Jan Paweł II w drugiej części listu apostolskiego zatytułowanej: *Jubileusz Roku 2000* pisze takie oto znamienne słowa: „*W chrześcijaństwie czas ma podstawowe znaczenie. W czasie zostaje stworzony świat, w czasie dokonuje się historia zbawienia, która osiąga swój szczyt w »pełni czasu« Wcielenia i swój kres w chwalebnym powrocie Syna Bożego na końcu czasów. Czas staje się, w Jezusie Chrystusie Słowie Wcielonym, wymiarem Boga, który jest wieczny sam w sobie*” (nr 10).

Historia w miarę swego upływu objawia nie tylko samą siebie, ale zarazem objawia w pewien sposób Boga. Czyni to bardziej wyraźnie niż kosmos, przyroda i wewnętrzny świat duszy. Jednocześnie i Bóg odsłania historię: jej strukturę i sens. Szczególną rolę odgrywa tu Duch Święty. Według teologii protestanckiej historię objawia jedynie Pismo Święte, a więc i dzieje byłyby jakieś czysto „skrypturystyczne” i tekstowe. W teologii katolickiej podkreśla się, że oprócz „objawienia tekstualnego” historii jest jeszcze objawienie „żywe”, idące od strony Ducha Świętego, działającego w Kościele, a także od strony pewnego „rozjaśniania się” rzeczywistości tego świata w świetle łaski Bożej. Krótko mówiąc: objawienie i historia spotykają się jakoś wewnętrznie. Dlatego też historia i eschatologia przenikają się i krzyżują. Eschatologia jest samą głębią historii. W tym sensie w Chrystusie czas historii antycypuje wieczność, a nawet jest jej ziarnem. „Z przyjściem Chrystusa rozpoczynają się »ostateczne dni« (por. Hbr 1, 2), »ostatnia godzina« (1 J 2, 18), zaczyna się czas Kościoła, który trwać będzie do Paruzji” (TMA, nr 10).

U Apostoła Narodów Jezus Chrystus stanowi centrum przekształcania się historii w ponadhistorię. Historia stała się radykalnie „nowa”, a tę nowość określa najlepiej charakter zbawczy. Listy św. Pawła zawierają nową teologię czasu. Jest ona uniwersalistyczna i radykalnie religijna, zwłaszcza w aspekcie wiązania wszelkiej rzeczywistości z wydarzeniem Jezusa Chrystusa. Listy Pawłowe zrywają z pogańskim rozumieniem czasu i tworzą ściśle chrześcijański pogląd na czas. „Św. Paweł mówiąc o narodzeniu Syna Bożego – czytamy w liście apostolskim – umieszcza je w »pełni czasu« (Ga 4, 4). *Czas istotnie się wypełnił przez to, że sam Bóg przez Wcielenie wszedł w dzieje człowieka*. Wieczność wkroczyła w czas: jakież »wypełnienie« może być większe niż to? Jakież inne »wypełnienie« byłoby możliwe? Myślano na przykład o jakiś *tajemniczych cyklach*, w których wciąż się powtarza na nowo historia wszechświata, a zwłaszcza człowieka” (nr 9). Ojciec Święty podejmuje dialog z takim rozumieniem czasu, gdy pisze: „Człowiek powstaje z ziemi i do ziemi powraca (por. Rdz 3, 19); jest to fakt najbardziej oczywisty. Posiada on jednak nieprzeparte pragnienie nieustannego życia. Jak można sobie wyobrazić jego dalsze życie poza granicą śmierci?” (nr 9).

Pogański schemat historyczny, czyli model ostatecznych kształtów dziejów człowieka, był cykliczny. Historię widziano jako powracającą wiecznie po tej samej orbicie koła, jako wieczny kołowrót, jako rytmiczne pulsowanie

życia, ludów, cywilizacji, państw i religii. Świat miał się wiecznie powtarzać – bądź jeden i ten sam, bądź jeden niezależnie od drugiego w nieskończonej przestrzeni.

Klasycznym przykładem takiego rozumienia historii jest doktryna o reinkarnacji. Nawiązuje do niej Papież, kiedy pisze: „Niektórzy myśleli o różnych formach *reinkarnacji*. [...] To wierzenie, bardzo zakorzenione w niektórych religiach Wschodu, oznacza między innymi, że człowiek nie chce pogodzić się z nieodwołalnym charakterem śmierci. Jest przekonany, że jego własna natura jest z istoty swej duchowa i nieśmiertelna.

Objawienie chrześcijańskie wyklucza reinkarnację i mówi o spełnieniu, do którego człowiek jest powołany w czasie jednego życia ziemskiego. [...] Przez przyjście Boga na ziemię, czas ludzki, mający początek w stworzeniu, znalazł swoją pełnię. [...] Wejście w »pełnię czasu« oznacza równocześnie zakończenie czasu i wyjście z jego granic, aby odnaleźć spełnienie w wieczności Boga» (nr 9).

Święty Paweł w swoich listach definitywnie zrywa z pogańskim cyklicznym schematem czasu. Ponadto przekształca On żydowską koncepcję linearną. Było to schemat czasu nieokreślonego oczekiwania, lecz o odsuwającym się stale lub mocno zacierającym punkcie docelowym. Apostoł Narodów przyjmuje sam taki schemat linearny, który ma jeden, niepowtarzalny początek i jeden, określony, absolutnie niepowtarzalny kres. Przy czym punkt pierwszy i ostatni są organicznie ze sobą związane linią. W całości linia ta nie jest prosta, lecz raczej spiralna, wijąca się „wyżej” i „niżej”, zanim dojdzie od „dołu” do centrum, a wreszcie do spełnienia się w pełni (*pleroma Christi*). U św. Pawła punkt centralny przesuwa się w przyszłość jako czekanie na Paruzję. Jednakże istotowo patrząc, czas jest już spełniony z chwilą przyjścia Mesjasza. To co dla św. Pawła stanowi punkt centralny, dla Żydów jest punktem ostatnim (mesjańskim).

3. CZASY PRZEŁOMU I NADZIEI

Chrześcijaństwo u progu Trzeciego Tysiąclecia znajduje się w punkcie zwrotnym i to nie tylko w sensie chronologicznym, ale również w znaczeniu religijno-kulturowym. Koniec pewnej epoki historycznej, jaką jest drugie tysiąclecie zbiega się z pewnym epokowym przełomem cywilizacyjno-kulturowym: umysłowość pozytywistyczna znajduje się w odwrocie, przynajmniej w niektórych dziedzinach³. Wraz z cofaniem się przeświadczeń pozytywistycznych otwierają się nowe możliwości dla misji ewangelizacyjnej Kościoła. Niezwykle pouczający jest krótki papieski przegląd dziejów ewangelizacji

³ Por. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s.44.

dokonany w znanym wywiadzie *Przekroczyć próg nadziei*. Czytamy tam m.in.: „Ewangelizacja spotyka się z człowiekiem wciąż na nowo, ma *charakter pokoleniowy*. Jeśli przechodzą pokolenia, które odsunęły się od Chrystusa i od Kościoła, które zaakceptowały laicki model myślenia i życia albo którym taki model został narzucony, to Kościół wciąż patrzy ku przyszłości, wciąż *wychodzi na spotkanie coraz to nowych pokoleń*. I okazuje się, że te nowe pokolenia przyjmują z entuzjazmem to, co ich ojcowie, zdawało się, już odrzucili” (s. 96).

Już w latach pięćdziesiątych Romano Guardini (1895–1968) zauważył, że nigdy przedtem nie było potrzebne tak wielkie i odpowiedzialne zaangażowanie chrześcijan. Według tego wybitnego myśliciela, gdybyśmy tylko ograniczyli się do logiki sekularyzacji, koniec czasów nowożytnych oznaczałby koniec świata i człowieka⁴. Ponieważ jednak człowiek jest ze swej istoty wolny i ma możliwość nawrócenia i przemiany, to istnieje nadzieja dla świata, który przeżywa schyłek czasów nowożytnych zwany często postmodernizmem. W tym procesie prawdziwego ocalania świata przed samozagładą wielką rolę odgrywa chrześcijanin świadomy swej osobowej tożsamości. Tylko chrześcijanin może w uprawniony sposób nadać sens temu światu epoki postmodernizmu. Człowiek postmoderniczny w nic już nie wierzy, stąd też nie jest w stanie zrozumieć świata i człowieka w sposób całościowy. Prawdziwe możliwości zbawienia spoczywają w sumieniu otwartym w pełni na Boga, dlatego wiara staje się decydującym czynnikiem historii. Guardini, pisząc o przemianach dziejowych, zwraca uwagę na podstawową nierzetelność myślenia nowożytnego wyrosłego z pozytywizmu: „Istniało przy tym jeszcze to, co nazwaliśmy nowożytną nierzetelnością: owa podwójna gra, która z jednej strony, odrzuciła naukę chrześcijańską i chrześcijański porządek w życiu, a z drugiej strony, przywłaszcza sobie osiągnięcia chrześcijaństwa dla kultury ludzkiej. Wszystko to sprawiło, że chrześcijanin w stosunku do tej epoki zajmował stanowisko pełne wahania. Widział w niej wszędzie idee i wartości, których pochodzenie chrześcijańskie było oczywiste, ale o których głoszono, że są wspólnym dobrem. Wszędzie spotykał się z wartościami chrześcijańskimi, które jednak obracano przeciw niemu. Jakże mógł zaufać takiej sytuacji? Te niepewności przeminały. Gdy nadchodząca epoka przeciwstawi się chrześcijaństwu, stanie się to w sposób stanowczy. Ogłosi się wtedy, że zeświecczone wartości chrześcijańskie są jedynie czystym sen-

⁴ W tym wnikliwym studium Guardiniego czytamy m.in. taki postulat na czas przełomu między zanikiem nowożytnego obrazu świata i powstawaniem nowego obrazu: „Wiara chrześcijańska musi jednak zdobyć nową stałość przekonań, musi się uwolnić od sekularyzacji, przystosowań, półśrodków i kompromisów. Pod tym względem, jak się wydaje, można żywić wielkie nadzieje”, R. Guardini, *Koniec czasów nowożytnych. Świat i osoba. Wolność, łaska, los*, Znak, Kraków 1969, s. 82.

tymentalizmem i sytuacja się wyjaśni. Będzie wroga i niebezpieczna, ale jasna i wyraźna”⁵.

Myśl postmodernistyczna charakteryzuje się fundamentalnym rozczarowaniem względem tego, co dotyczy aktualnej ewolucji czasów nowożytnych. Przedstawiciele postmodernizmu są zdania, że czasy nowożytne stały się mitem. Postmodernizm poddaje krytyce zwłaszcza ideowy brak krytycyzmu czasów nowożytnych: zamiast uznać własną porażkę, zapewniają one nieustannie, że urzeczywistnienie ich utopii dokona się już w całkiem niedalekiej przyszłości. To ciągle odsyłanie do przyszłości czyni z czasów nowożytnych mit we właściwym tego słowa znaczeniu. Utopia bowiem nigdy nie doczeka się swej realizacji, lecz ma wyłącznie usprawiedliwić nowożytny program, tzn. zbudowanie ludzkości idealnej, opartej na rozumie i autonomii podmiotu⁶.

Radykalna sekularyzacja człowieka postmodernistycznego powoduje swoistą pustkę ideową. Lecz właśnie dzięki tej pustce ludzie nie podchodzą do religii z owymi uprzedzeniami cechującymi czasy nowożytne. Nie znaczy to, by człowiek epoki postmodernizmu był gotowy do bezpośredniego przyjęcia orędzia chrześcijańskiego, lecz z pewnością będzie go słuchał bez podejrzeń, jako czegoś nowego, co niesie pewną nadzieję. Prawdziwym ukierunkowaniem się postmodernizmu może być zatem jego otwarcie na prawdę chrześcijańską. Wymaga ono jednak zaangażowania się chrześcijan i ich obecności w świecie. Postmodernizm stanowi pilne i ciągle wezwanie do tego zaangażowania na rzecz ocalenia człowieka, ze względu na sens i wartość jego życia. Oznacza on także schylek bezpodstawnego optymizmu i ludzkiej wiary w postęp oraz jest apelem do innej bardziej ugruntowanej nadziei⁷.

W pewnym sensie nasze czasy są podobne do tych, w których niegdyś głoszono Ewangelię po raz pierwszy. Również wtedy ludzie odczuwali jakąś pustkę. Mitologie greckie i rzymskie stały się wyłącznie bajecznymi opowiadaniem. Wystarczy przeczytać fragment z Dziejów Apostolskich, w którym św. Paweł przemawia na Areopagu. Każdemu bóstwu wybudowano tam własną świątynię, lecz jedno miejsce pozostawiono nieznanemu bogu. Również Żydzi w większości znajdowali się w kryzysie duchowym z powodu zbyt sztywnej interpretacji Tory. Kwitły sekty, które zawsze świadczą o problematycznym klimacie duchowym. Orędzie Ewangelii oznaczało więc rzeczywiście Dobrą Nowinę dla człowieka. Co prawda Ewangelia została odrzucona przez niektórych Żydów i Greków, lecz zdołała przecież w zdumiewający sposób dotrzeć do wielkich rzeszy ludzi. Być może – *mutatis mutandis* – sytuacja ta i podobne

⁵ Tamże, s. 83.

⁶ Por. *Postmodernizm. Wyzwanie dla chrześcijaństwa*, red. Z. Sareło SAC, Pallottinum, Poznań 1995.

⁷ Jan Paweł II w cytowanej książce *Przekroczyć próg nadziei* określa pozytywizm jako nie tylko filozofię, nie tylko metodologię, ale jako jedną z tych *szkół podejrzeń*, które doszły do rozkwitu w epoce nowożytnej, (s. 44).

możliwości powtarzają się także w naszych czasach. O tym przełomowym punkcie zwrotnym w naszej epoce ciekawie pisze współczesny, amerykański filozof Alasdair MacIntyre:

„Przeprowadzenie zbyt ścisłych paraleli pomiędzy dwoma różnymi okresami historycznymi zawsze jest niebezpieczne; do najbardziej mylących należą paralele pomiędzy naszą własną epoką w Europie i Ameryce Północnej a epoką historyczną, w której Imperium Rzymskie uległo przeobrażeniu w średniowieczny okres ciemnoty⁸. Mimo to, pewne paralele dadzą się przeprowadzić. Punktem zwrotnym w tamtej historii był moment, w którym ludzie dobrej woli zarzucili próby ocalenia Imperium Rzymskiego i przestali utożsamiać już obyczajowość i wspólnotę moralną z zachowaniem tego Imperium. Zamiast tego postavili sobie – nie zawsze zdając sobie w pełni z tego sprawę – zadanie budowy nowych form wspólnoty, w ramach której moralność i dobre obyczaje mogłyby przetrwać nadchodzące wieki barbarzyństwa i ciemnoty. Jeżeli moja interpretacja naszych warunków moralnych jest słuszna, należy także wyciągnąć wniosek, że my również już czas jakiś temu osiągnęliśmy taki sam punkt zwrotny. Na obecnym etapie sprawą zasadniczą jest budowa lokalnych form wspólnotowych, w których możliwe byłoby zachowanie dobrych obyczajów oraz życia intelektualnego i moralnego w obliczu epoki nowego barbarzyństwa, które już nadchodzi. A jeżeli tradycja cnót zdołała przetrwać okropności minionego okresu ciemnoty, nasze nadzieje nie są całkiem bezpodstawne. Tym razem jednak barbarzyńcy nie gromadzą się u naszych granic; oni od pewnego już czasu sprawują nad nami władzę. Fakt, że nie uświadamiamy sobie tego, stanowi element naszej skomplikowanej sytuacji. Nie czekamy na Godota, lecz na kogoś innego, na kolejnego – bez wątpienia bardzo odmiennego – świętego Benedykta”⁹.

Lektura dokumentów papieskich oraz studium takich autorów jak R. Guardini czy A. MacIntyre dają realistyczną orientację w aktualnej sytuacji dziejowej chrześcijaństwa oraz ukazują jak po chrześcijańsku zaistnieć w naszych przełomowych czasach. Chrześcijańskie zrozumienie czasu i historii pozwala uchwycić związek życia i posłannictwa chrześcijańskiego, które ma kształt nadziei, która – według znanego Pawłowego przeświadczenia – zwyciężać nie może. Nadzieja ta jest pewnością co do przyszłości na mocy rze-

⁸ W przypadku określenia „średniowieczny okres ciemnoty” tłumacza polskiego poniosła osobliwie rozumiana fantazja, dokonał bowiem daleko idącej interpretacji amerykańskiego określenia „The Dark Ages” (*After Virtue* – 1981, s. 244). Tłumaczenie niemieckie (*Verlust der Tugend*, übers. von W. Rhiel, Campus Verlag 1987, s. 349) jest bardziej wierne i bliższe prawdy. „The Dark Ages” tłumaczy „frühe Mittelalter”. Także włoskie tłumaczenie (*Dopo la virtù*, bnmw 1988, p. 313) nie zmienia sensu tego miejsca uciekając się do opisowego określenia „okres barbarzyński”.

⁹ A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty*, tłum. A. Chmielewski (Biblioteka Współcz. Filozofów), PWN, Warszawa 1996, s. 465–466.

czywistości obecnej teraz. Tym więc co sprawia, że jesteśmy pewni przyszłości, jest – uchwycona przez pamięć – obecność Chrystusa. I wtedy możliwa jest wędrówka bez spoczynienia, dążenie bez granic, poczynawszy od pewności, że On, tak jak włada historią, tak też się w niej objawi.

CONCEPTION CHRÉTIENNE DU TEMPS ET DE L'HISTOIRE

En marge de la Lettre papale *Tertio millennio adveniente*

Résumé

L'article présente la conception chrétienne du temps et de l'histoire. On analyse ces idées d'après la Lettre papale *Tertio millennio adveniente*. La rédemption constitue en même temps le fait historique que l'événement de la grâce. La conscience de la gratuité absolue des interventions divines dans l'histoire révèle la valeur la plus objective de la vie chrétienne. Le christianisme a apporté la nouvelle conception du temps et de l'histoire. Le temps devient en Jésus Christ – Verbe Incarné – la dimension de Dieu qui est éternel en lui même. Au seuil du troisième millénaire le christianisme vit son tournant pas seulement dans le sens chronologique mais dans celui religieux et culturel. La lecture des documents papaux le comprendre l'essence des changements actuels et enseigne comment on peut réaliser les idées chrétiennes dans nos temps.